Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 22 Czerwca 1907 Nr. 167

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczn „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał trzeci.

Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony, już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Nowe trójprzymierze.

W Hadze rozgrywa się nudna dyplomatyczno-salonowa komedya p. t. „Konferencya pokojowa", a przed kilku dniami ogłoszono światu fakt zawarcia **nowego trójprzymierza**. Oto Anglia, Francya i Hiszpania, które oddawna żyły w „serdecznem porozumieniu", poręczyły sobie wzajemnie „stan posiadania" na morzu Śródziemnem i Atlantyku. W poręce tej mieści się myśl ukryta, że ten stan posiadania jest zagrożony — i dlatego akt nowego trójprzymierza jest zgoła niepokojową przygrywką do konferencyi pokojowej. Ostrze nowego trójprzymierza zwraca się przeciw **Niemcom**. Pod wpływem nowego trójprzymierza znajdują się i Włochy, rzekomo z Niemcami i Austryą sprzymierzone i Grecya i nawet Japonia. Potęga ta na oceanie i na dalekim Wschodzie zwraca się przeciw Niemcom, na morzu Śródziemnem zaś oczywiście przeciw ich sojuszniczce, przeciw Austryi.

Chmur na widnokręgu wprawdzie nie widać i spokój możemy uważać za trwały. Ale faktycznie dla Austryi byłoby lepiej, gdyby zbliżyła się do powyższej koalicyi mocarstw, a wyrzekła się sojuszu z Prusami, z którego korzyści ciągną dziś tylko Prusy. Rewizyą trójprzymierza powinna się zająć nowa izba posłów, względnie nowe delegacye.

Naokoło nowej Izby posłów.

Wybór prezydenta Izby posłów był przedmiotem długiej narady przewodniczących klubów. Dr Lueger imieniem partyi chrześciańsko-społecznej obstawał przy kandydaturze dra Weisskirchnera, dr Kramarz zalecał Zaczka. Do zgody nie przyszło, ale uchwalono wyboru dokonać we wtorek, a zarazem wybrać czterech wiceprezesów.

Ruskie zastrzeżenie prawno-państwowe.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej odczytano następujące oświadczenie posłów ruskich w sprawie **prawno-państwowego stanowiska Rusinów w Galicyi i na Bukowinie.**

Ruscy posłowie z Galicyi i Bukowiny stwierdzają, że ruskie króleswo Halicz z Włodzimierzem, które w roku 1772 rewindykowane zostało na podstawie przynależności do Korony węgierskiej, według najwyższego dekretu z 28 sierpnia roku 1848 wraz z sąsiednią Bukowiną miały być połączone w odrębną ruską prowincyę i na podstawie konstytucyi z 14-go marca roku 1849 miały otrzymać osobny Sejm.

Ten bieg wypadków, który miał prowadzić do autonomii ruskiego narodu, został zamącony przez połączenie ruskich prowincyj Halicza i Włodzimierza z należącemi do czeskiej Korony księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem, oraz Wielkiem księstwem Krakowskiem. Stworzono nienaturalny stan, ponieważ historycznie i narodowo całkiem różne obszary kraju, o prawie dyametralnie różnych, prawno-politycznych kierunkach, zepchnięto w jedną prowincyę o monstrualnym obszarze. Skutkiem tego naród ruski wydany został na bezwzględną majoryzacyę w Sejmie gal. W ten sposób cała ludność ruska na własnej ziemi została ubezwładnioną, do czego w znacznej mierze przyczynił się także rząd austryacki przez przyznanie wyjątkowego stanowiska galicyjskiemu namiestnikowi, przez sankcyonowanie ustaw wyjątkowych dla Galicyi, przez kreowanie stanowiska ministra rodaka, przez bezkarność galicyjskich urzędników administracyjnych.

Również przy zaprowadzeniu równego prawa wyborczego do Rady państwa, Rusini przez specyalne postanowienia dla Galicyi zostali pozbawieni swego prawa, wskutek czego liczba należących się im mandatów prawie o połowę została zmniejszoną. Mimo uroczystego protestu ruskich posłów dnia 22 listopada 1906 r. zostało również uchwalone rozszerzenie kompetecyi galicyjskiego Sejmu we Lwowie, przy dalszem uszczupleniu ingerencyi austryackiej Rady państwa. W końcu nowe wybory do Rady państwa przeprowadzono w Galicyi w tendencyjny sposób, przez co przypadająca Rusinom minimalna ilość mandatów została jeszcze zmniejszoną.

Fakty te zmuszają nas, galicyjskich i bukowińskich posłów, jako zastępców narodu ruskiego, który nigdy nie zrezygnował ze swej samodzielności, do oświadczenia, że — przy naszem dążeniu do osiągnięcia narodowo terytoryalnej autonomi w państwie austryackiem — zastrzegamy się przeciw **sztucznemu**, na żadnych prawach historycznych nie opierającemu się **połączeniu**, względnie rozdziałowi naszego narodu przez zasadę autonomii krajowej. Dlatego **protestujemy przeciw autonomii krajowej**, przeciwko ustawom wyjątkowym w Galicyi i przeciw ukrócaniu naszej reprezentacyi przez sprzeczne z ustawą przeprowadzenie wyborów. Z tem zastrzeżeniem wchodzimy do Izby posłów i oświadczamy, że dążyć będziemy do usunięcia tego wielkiego, na Rusinach ciążącego bezprawia i do przywrócenia wszelkimi środkami naszych narodowych i politycznych praw.

Wybory uzupełniające w Wiedniu. Przy uzupełniających wyborach do Rady państwa wybrani zostali kandydaci chrześciańsko-społeczni: b. minister dr Wittek i Pabst.

Wnioski socyalnych demokratów. Klub socyalno-demokratyczny sformułował następujące wnioski do przedłożenia na wtorkowem posiedzeniu: 1) o zmianę ustawy wyborczej w tym kierunku, aby prawo wyborcze przyznane było kobietom, by obniżono liczbę lat prawa wyborczego na 21 i zniesiono obowiązek osiedlenia, 2) o zniesienie kary śmierci. 3) Wniosek nagły w sprawie przeniesień urzędników, 4) nagły wniosek, odnoszący się do kwestyi ubezpieczenia na starość.

Miejsca Rusinów w parlamencie. Posłowie ruscy zasiadają w Izbie w samym środku, mając po prawej stronie Czechów, a po lewej socyalistów. — Ugrupowani są tak: w pierwszym rzędzie, tuż naprzeciw foteli ministrów: Wasylko, Kolessa, Eugen. Lewicki i Semaka; w drugim: Wojnarowski. Pihuliak, Sponul, Łukaszewicz; za nimi: Oleśnicki, Okuniewski, Petrycki, Staruch a nadto Gabel i Mahler; w dalszym rzędzie: Łahodyński, Baczyński, Trylowski i Breiter; następnie: Budzynowski, Gayaskiewicz, Folis, dalej Ochrymowicz, Markow, Kuryłowicz, Korol, za nimi Chlebowicki i Dawydiak.

Ze statystyki Izby poselskiej. Wykaz statystyczny członków nowej Izby poselskiej, ułożony wedle zawodów, do którego należą posłowie, świadczy wymownie o tem, jak gruntownemu przeobrażeniu uległ skład reprezentacyi parlamentarnej. Największe straty poniósł stan właścicieli ziemskich, wzrosła natomiast kolosalnie liczba posłów włościan. Niepomiernie zwiększyła się także liczba posłów z pomiędzy urzędników prywatnych, profesorów, dziennikarzy i literatów. Z członków gabinetu piastuje sześciu mandaty poselskie, a mianowicie: pp. Dzieduszycki i Korytowski, Pacak i Forszt, Derschatta i Prade, marszałków krajowych jest w Izbie poselskiej dwóch (ks. Lichtenstein i dr Ebenhoch), większych właścicieli ziemskich jest 22, a w starym parlamencie było ich 102, natomiast liczba małych właścicieli rolnych wzrosła z 76 na 110. Adwokatów zasiada w tej Izbie 60, w poprzedniej zaś było 63, duchownych jest 45, było ich zaś 22, urzędników publicznych jest 42, to jest tyle, ile było poprzednio, profesorów 43, a więc o 16 więcej, niż przedtem, urzędników prywatnych 48, było ich zaś wszystkiego 4, redaktorów i wydawców gazet 46, było ich zaś poprzednio 26, lekarzy jest 8 (dawniej 6), aptekarz 1 (poprzednio było 2), rzemieślników 21 (było ich 15). Zupełnie nowy typ pojawił się w osobie pozasłużbowego generała v. Guggenberga.

Przepowiednie Edisona.

Wielki wynalazca, który mimo rozpoczętego siódmego krzyżyka jest pełen energii i młodzieńczego zapału, przyjmował tymi dniami reprezentantów prasy w swem laboratoryum (w New Jersey), gdzie codzień pracuje po dwanaście godzin. Przy tej sposobności Edison powiedział — według sprawozdania „Daily Telegraphu", że w ciągu następnych dziesięciu lat świat będzie świadkiem przynajmniej tylu cudownych zmian, ile ich było w ostatnich 50 latach. Niezadługo wiedza umożebni rolnikowi zapładniać ziemię tlenem azotu, wziętym z powietrza. Tym pierwiastkiem, którego rola potrzebuje, ażeby być płodną, jest tlen azotowy, istniejący w ilościach prawie niewyczerpanych w atmosferze. Do niedawna wiedziano o tem tylko w laboratoryach, a profani głosili, że atmosferyczny tlen azotowy nie da się nigdy osiągnąć tak tanio, ażeby mógł być użytym przez rolników. Ale dzień już jest blizki, kiedy powietrze wydawać będzie ten pierwiastek dla zbogacenia plonów ziemi i hodowli bydła. W Norwegii już otwarto odpowiednie laboratoryum, a osiągnięte tam rezultaty nie pozwalają wątpić, że zanim minie lat 10, nawóz atmosferyczny będzie przedmiotem handlu w Europie i Ameryce. Że taki produkt stanie się w niedalekim czasie naglącą potrzebą, nie ma wątpliwości. Powiedział Edison, że każdy okrętowy ładunek pszenicy i kukurudzy, ... cy za ocean, czyni Zjednoczone Stany uboższymi nie w złoto, ale w tlen azotowy.

Elektryczność, twierdzi Edison, jest jeszcze w niemowlęctwie. On sam, choć pracuje bezustannie, wie o elektryczności mało co więcej, niż wiedział na początku swoich dociekań. Przewiduje w blizkim czasie wytwór elektryczności z węgla łatwym i tanim sposobem. „Pomyślcie, panowie — mówił — jakie tego będą następstwa. Lokomotywy znikną, wszystkie pociągi będą elektryczne, nie będzie już mozolnego dowozu węgla do miast, bo przy kopalniach będą potężne zakłady, skąd elektryczność przechodzić będzie drotami na cały kraj. Nie będzie koni w ulicach, nie będzie stajni, ani much, wozy będą elektryczne — a siła będzie tak tania, że najubożsi będą w stanie nią się bezustannie posługiwać. Okręt elektryczny odbędzie podróż z Europy do Ameryki w trzech dniach. Dzisiaj $^9/_{10}$ siły, otrzymanej z węgla, idzie na marne, przy używaniu kotłów, kół i siłowych

Nowy Żyd wieczny tułacz

140 według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Bądź pan spokojny, będę się starała pochlebiać próżności pańskiego przyjaciela.

— Polecam go pani, a w dobre dostanie się ręce! — mówił doktor, widząc z zadowoleniem, że powóz już przejeżdżał przez ulice ciemne, prowadzące z placu Odeonu w okolice Panteonu — lecz teraz bardzo rad jestem z tej drobnej słabości mego przyjaciela ministra, gdyż może ona nam pomódz.

— Zresztą ten mały podstęp jest dość niewinny — dodała panna Cardoville — i wyznam panu, że niemam w tem żadnego skrupułu, gdy się do niego uciekam.

Potem, nachyliwszy się do drzwiczek, mówiła dalej:

— Mój Boże, jakże te ulice są czarne i smutne... co za wiatr, jaki śnieg... w jakiej to jesteśmy okolicy?

— Jakto! niewdzięczna, nie poznajesz swej ulubionej okolicy, przedmieścia św. Germana?

— Myślałam, żeśmy je już dawno minęli.

— I ja tak sądziłem — rzekł doktór, nachyliwszy się do drzwiczek, jak gdyby rozpoznać chciał miejscowość, w której się znajdowali — jednakże jesteśmy jeszcze na tem przedmieściu. Biedny mój stangret, oślepiony śniegiem, który go siecze po twarzy, musiał zabłądzić; ale już wyjeżdżamy na właściwą drogę... tak... teraz poznaję, jesteśmy właśnie na ulicy św. Wilhelma, mówiąc nawiasowo nie bardzo wesołej, zresztą w ciągu dziesięciu minut staniemy przed gmachem ministra, przed poufnem wejściem, dokąd przyjaciele, jak ja, mają przywilej wstępu.

Panna de Cardoville tak mało znała niektóre dzielnice Paryża i zwyczaje ministeryalne, iż bynajmniej nie wątpiła o tem, co jej prawił Baleinier, w którym zresztą zupełne pokładała zaufanie.

Od wyjazdu z pałacu Saint-Dizier, doktór miał na ustach pytanie, które jednak wahał się zadać, obawiając się, aby ciekawość nie skompromitowała go w oczach panny de Cardoville.

Gdy mówiła o bardzo ważnych interesach pieniężnych, które przed nim ukrywano, doktor, bardzo zręczny spostrzegacz, zauważył odrazu zakłopotanie i niepokój pani Saint-Dizier i margrabiego d'Aigrigny.

Nie wątpił, że spisek, wymierzony przeciwko Adryannie (spisek, któremu ulegał przez posłuszeństwo), dotyczy owych interesów i dlatego właśnie pałał żądzą poznania ich, gdyż jak każdy członek tajemnego stowarzyszenia, do którego należał, czuł rozwijające się w nim wady, nieoddzielne od każdego spólnictwa, to jest zawiść, podejrzliwość i ciekawość.

Łatwo więc pojmujemy, że doktor Baleinier, lubo gotów zupełnie służyć zamiarom margrabiego d'Aigrigny, ciekawy był jednak dowiedzieć się, co przed nim ukrywano; przezwyciężywszy więc wahanie i znajdując dogodną, a nadewszystko naglącą sposobność, rzekł do Adryanny po chwili milczenia:

— Chciałbym, chociaż to może będzie niedelikatnie z mej strony, zadać pani pewne pytanie. W każdym jednak razie, jeśli je pani uznasz za niedelikatne... nie odpowiadaj na nie...

— Mów pan... bardzo proszę...

— Niedawno... na kilka minut przedtem, gdy dano znać księżnie o przybyciu komisarza, mówiłaś pani o wielkiej wagi interesach pieniężnych, które ukrywano przed panią...

— Tak, w istocie...

— Słowa pani widocznie sprawiały na księżnie Saint-Dizier wielkie wrażenie...

— Wrażenie tak wielkie, iż niepewne domysły moje zamieniły się w przekonanie.

— Niemam potrzeby mówić pani, droga przyjaciółko, że, jeśli wspominam o tej okoliczności, to jedynie dlatego, aby ofiarować pani moje usługi, jeśli osądzisz, że się na co mogą przydać; w przeciwnym razie, gdybyś pani dla jakiegobądź powodu zwierzyć się nie chciała przedemną... to się mem zapytaniem nie krępuj wcale.

Adryanna zamyśliła się i odpowiedziała po chwili milczenia:

Dalszy ciąg nastąpi.

zbiorników. Z bezpośrednim wytworem prądu elektrycznego świat będzie miał dziesięć razy większą siłę".

W zakończeniu Edison radzi ludziom — jeść mniej. On sam nie je nigdy wśród dnia, uważa to za niepotrzebne. Ludzie pracujący umysłowo powinni mało jeść, a pić więcej wody.

FLORYANKA.

Onegdaj rozpoczęło obrady ogólne zgromadzenie delegatów Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń, pod przewodnictwem prezesa Męcińskiego. Zagajając obrady, zaznaczył przewodniczący, że rok ubiegły, pomimo wypłacenia ośmiu milionów koron szkód ogniowych, należy do korzystnych; prezes przytoczył cyfry, stwierdzające pomyślny stan Towarzystwa i znaczne powiększenie funduszu rezerwowego; nadmienił dalej, że rozwój Towarzystwa jest na najlepszej drodze, że kraj cały otacza je swem zaufaniem, którego najlepszym dowodem jest wzrost liczby ubezpieczających się.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad działem ubezpieczeń od pożaru, w której zgromadzenie delegatów udzieliło dyrekcyi absolutoryum z rachunków w tym dziale.

Zgromadzenie przyznało Radzie nadzorczej fundusz dyspozycyjny na cele **humanitarne w kwocie 20.000 koron.** Po południu toczyły się obrady nad działami ubezpieczeń od gradu i na życie, poczem uchwalono dyrekcyi absolutoryum z działu gradowego i życiowego.

Członkiem Rady nadzorczej w miejsce śp. Michała Michalskiego wybrano dra Edmunda Kamieńskiego. W miejsce p. Kazimierza Agopsowicza wybrano p. Stanisława Łążyńskiego z Załucza nad Prutem.

Członkiem komisyi rewizyjnej wybrano p. Jana Gromnickiego; zastępcami członków hr. Adama Horocha z Winniczek i Władysława Głębockiego ze Zbyszyc.

Orkan w Podgórzu.

(Zakurzony obrazek).

— A, już takich przyjemności, jak na pryncypalnej ulicy w Podgórzu, to pan nigdzie niema — powiada wczoraj do mnie jeden z poczciwych obywateli podgórskiego grodu.

— No, cóż tam takiego się dzieje?

— Zajdź pan kiedy na ulicę Kalwaryjską, to się pan przekonasz. Widziałeś pan kiedy trąbę powietrzną, orkan lub coś podobnego?

— Nie, nigdy jeszcze.

— No, to chodź pan ze mną ulicę Kalwaryjską. Będziesz pan miał złudzenie, że jesteś n. p. na Saharze. U nas, panie, wiatr jak zacznie hulać po ulicy, to wszystko tańcuje w powietrzu. Tumany kurzu chmurami unoszą się nad ulicą, nad kamienicami, kurz panu wlezie do oczu, do nosa, do ust — będziesz pan wyglądał, jak beduin na pustyni...

— Cóż to licha, czy tam takie wiatry panują?

— Ale gdzie! Czasami lekki tylko wietrzyk wionie, a masz pan już tę samą historyę.

— I to czemu?

— Bo u nas, panie, niema tego zwyczaju, jaki się przyjął już we wszystkich kulturnych miastach, że się w lecie ulice wodą kropi. Na Kalwaryjskiej nie zobaczysz pan nigdy polewania wodą. U nas, jak jest pogoda, to kurzu na ulicy na łokieć, więc nie dziwnego, że byle podmuch wiatru roznosi ten kurzu w najstraszniejszy sposób. Jak Pan Bóg da czasem deszcz, to pół biedy. Deszcz spłucze trochę kurz, powietrze się orzeźwi, ale jak deszczu nie ma, to mamy istne trąby powietrzne.

Doszliśmy właśnie do ul. Kalwaryjskiej.

— Patrz pan — mówi do mnie mój zacny podgórzanin — masz pan obraz trąby powietrznej.

Rzeczywiście zerwał się trochę silniejszy wiatr i zaczął wznosić huragany kurzu. Kurz ten wirował chmurą w powietrzu, rozpraszał się, zabierał z sobą w górę rozmaite śmiecie uliczne, skórki z pomarańcz, stare szmatki, chłonął w siebie i szarpał w powietrzu nad głowami przechodniów, którym już wprost oddechanie uniemożliwiał. Nie, takiej historyi w sławetnem mieście Podgórzu się nie spodziewałem.

— Tu to jeszcze nic — powiada mój interlokutor — widzi pan, tę połowę ulicy, to się jeszcze czasami skrapia, jak na pokaz, ale tam dalej, w drugiej połowie! Tam to warto zobaczyć!

Gdyby nie obawa, że mi ten kurz nos rozsadzi, byłbym z ciekawości poszedł dalej. Ale dbałość o mój organ powonienia powstrzymała mnie.

— I czemuż, panowie obywatele, nie postaracie się w magistracie, żeby tę ulicę także skrapiano wodą?

— A właśnie ja pana tu umyślnie sprowadziłem, żebyś się pan przypatrzył, coś o tem napisał i poprosił pana burmistrza w „Nowinach", żeby się raczył zająć także ulicą Kalwaryjską. Ja wiem, że panom z gazety, to niczego nie odmówią. A my tu, panie, wszyscy będziemy panu wdzięczni.

— Nie mnie, raczej panu burmistrzowi, bo jestem pewny, że wyda odpowiednie zarządzenia w tej sprawie.

— Ale pan o tem napisze w „Nowinach"?

— Pewnie, że napiszę!

— No, Bogu dzięki, to już bodaj wkrótce będziemy mogli spokojnie chodzić po Kalwaryjskiej, bez narażenia się na uduszenie — odparł mój interlokutor, głęboko westchnąwszy.

* * *

Ja polecenie spełniłem. Czy też magistrat podgórski tak samo zastosuje się do życzeń obywateli?

j. r.

Pod gruzami zwalonego pieca.

Tragiczna śmierć murarza.

Przy ul. Wielickiej w Podgórzu budowali onegdaj dwaj murarze, Michał Kusiak i Wincenty Tmoczyk, piekarski piec. Ukończyli właśnie budowę i weszli do środka, aby stamtąd posuwać resztki tynku i odpadki z cegieł. Wtem rozsunęły się nagle ściany pieca i sklepienie, świeżo dopiero ukończone, grubości 60 ctm. zwaliło się na nich. W jednej chwili obaj murarze znaleźli się pod gruzami pieca, dźwigając na sobie kilka tysięcy cegieł. Zdawało się, że obaj zostali odrazu zabici, gdy wtem z pod gruzów dało się słyszeć wołanie, rozpaczne wołanie ludzi, znajdujących się w obliczu śmierci. Krzyk ich usłyszeli sąsiedzi, kupcy Katzner i Schnur i rzucili się na ratunek nieszczęśliwych. Poczęli więc, o ile sił im starczyło, zrzucać cegły i odgrzebywać zasypanych. Po chwili zdołali uwolnić z pod gruzów Tomczyka, który leżał bliżej wejścia do pieca. Ratunek przyszedł mu w ostatniej chwili, za kilka bowiem minut byłby nieszczęśliwy skonał. Wyszedł z życiem, ale odniósł bardzo poważne zgniecenie obu nóg.

Pod gruzami znajdował się jeszcze Kusiak. Przygniotła go ogromna część zwalonego pieca, tak, że obaj kupcy, ratujący go, zrzucili blisko dwie fury cegieł, wapna i szutru, poranili sobie zupełnie ręce, zanim się do nieszczęśliwego dostali. Nie było czasu szukać pomocy, a na wołanie nikt się nie zjawił. Mimo wszystko ratunek był już spóźniony. Kiedy wreszcie usunięto rumowisko, znaleziono już tylko trupa Kusiaka. O sile ciężaru, jaki spadł na niego, świadczy choćby to, że klatka piersiowa zmarłego przedstawiała się jako zbita deska, ciemna i przekrwawiona.

Tragiczny ten wypadek wywołał w całym Podgórzu olbrzymie wrażenie.

Bezdomni.

Z notatek policyjnych.

Tyle się mówi i pisze o nędzy, jaka panuje w Krakowie, ale krakowianie sami nie mają pojęcia, jaka straszna nędza kryje się w zaułkach i zakamarkach Krakowa. Ot, obrazek, z policyjnych zaczerpnięty notatek:

Przed kilku dniami znalazł żołnierz policyjny wałęsającego się po ulicy 5-letniego chłopca. Zapytany, gdzie mieszka, chłopczyna odparł, że z „mamusią".

— A gdzie mamusia mieszka?

— Ja nie wiem — odrzekł malec.

Żołnierz zaprowadził więc chłopczynę na policyę, gdzie go zatrzymano, dopóki się kto po niego nie zgłosi. Ale jakoś nie zgłaszał się nikt.

Przedwczoraj aresztowano za burdy i awantury niejaką Zwolińską. Kiedy ją przyprowadzono „pod telegraf", chłopczyna, bawiący się na dziedzińcu, rzucił się ku niej, wołając:

— Mamusiu! mamusiu!

Rozpoznał matkę. Aresztowana była jego matką.

— A przecie ci tu lepiej, jak u mnie! — mówi matka do dziecka, lecz chłopczyna nie przestał się tulić do niej, ciesząc się, że nareszcie znalazł mamusię.

W nocy przyprowadzono znowu z ulicy trzyletniego chłopca. Zobaczył go malec, który się tak tulił do matki.

— Chodź Józiu! — zawołał — i mamusia tu jest!

Okazało się, że ten malec, to brat poprzedniego.

W godzinę później znowu przyprowadzono 4-letniego Franusia, również nie mającego gdzie spać.

— Jak się nazywasz? — spytano go.

— Franuś Zwoliński — odparł.

Zaprowadzono go do matki i braci i tak cała rodzina znalazła się „pod telegrafem", aby sobie tam poszukać przytułku.

Zwolińska nie wypiera się, że sama dzieci porzuciła.

— Ludzie im ta prędzej co dadzą, a ja sama nie mam co jeść — mówiła.

Zatrzymano więc całą rodzinę bezdomnych „pod telegrafem", dopóki się niemi nie zajmie magistrat i sąd opiekuńczy.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 22 czerwca 1907.

Zmarły nagle naczelnik administracyi podatków ś. p. Antoni Juchmanko był, jak się dowiadujemy, od kilku już dni poważnie chory, skarżył się na ciśnienie w piersiach i na serce. Dzień przed śmiercią udał się po poradę do lekarza dra Różeckiego, który, zbadawszy go, nie pozwolił mu już nawet wracać piechotą do domu, skonstatował bowiem, że stan jego jest bardzo poważny. Naturalnie zakazał mu przytem pracować w biurze. Ś. p. Juchmanko jednak poszedł jeszcze we czwartek rano do biura; był on kawalerem, w Krakowie nie miał żadnej rodziny, biuro więc było dlań pewnego rodzaju ogniskiem rodzinnem i nie mógł bez niego wytrzymać. We czwartek rano wziął jeszcze udział w konferencyi komisyi szacunkowo-dochodowej. Ponieważ jednak w czasie obrad zrobiło mu się słabo, wyszedł, poprosiwszy radcę Kurka, aby go po południu w obradach komisyi zastąpił. Wyszedłszy z biura, wsiadł przy rondlu do wozu tramwajowego Nr 23, zdążającego ku Rynkowi. Zaraz jednak na ulicy Floryańskiej zrobiło mu się tak słabo, że stracił przytomność. — Obecny w tymsamym wozie lekarz dr Gertler rzucił mu się na ratunek i nieprzytomnego wyniesiono do sieni najbliższego domu, gdzie dr Gertler po kilku minutach skonstatował śmierć.

Zmarły liczył lat 56. Ponieważ w Czernichowie ma rodzinę, zatelegrafowano tam natychmiast. Mieszkanie zmarłego zostało opieczętowane. Zwłoki zmarłego złożono w krypcie XX. Pijarów, skąd w sobotę 22 bm. odbędzie się pogrzeb.

Wyścigi konne w Krakowie. Sobotnie wyścigi konne, urządzane przez Galicyjski Klub Jazdy Panów, zapowiadają się również bardzo interesująco, bowiem do każdego biegu po kilkanaście koni jest zapisanych, więc wobec sprzyjających okoliczności wiele z nich startować może. — Bliższe szczegóły w programie sobotnim.

Z teatru ludowego. „Tomcio Paluch" z p. Brannem w roli tytułowej cieszy się ciągłem powodzeniem szczególnie u dzieci. — We czwartek przybyły na przedstawienie „Tomcia" szkoły wydziałowe z profesorami. „Tomcio Paluch" powtórzony zostanie po raz 11-ty w niedzielę popołudniu.

W sobotę 29 czerwca „Tamten" Maskoffa w nowej obsadzie. W głównych rolach wystąpią pp. Olska (Anna), Arciszewska (Matałkowska), Frączkowski (Korniłow). — Na niedzielę przygotowuje teatr ludowy z wielkim nakładem „Dziewicę Orleańską" Fr. Szyllera. — Próby na ukończeniu. Joannę odegra p. Olska.

Odczyt. Dnia 25 b. m. o godz. 7-mej wiecz. odbędzie się w lokalu Eleuteryi (Rynek 17) odczyt p. Wilhelma Feldmana p. t. „Cypryan Nor[illegible] stanowisko i znaczenie w literaturze".

Bankiet pożegnalny na cześć prof. [illegible] Szopskiego, znanego muzyka, który został powołany na katedrę profesora Instytutu muzycznego w Warszawie, odbędzie się w piątek w lokalu Hawełki, staraniem grona profesorów krak. konserwatoryum.

Brylantowa szajka. Śledztwo sądowe w [illegible]

B. M. CZOKER.

Tajemnicze zniknięcie.

(Dokończenie).

Przez dłuższy czas panowało zupełne milczenie, aż w końcu przerwanem zostało, jakby bębnieniem palcami o framugę. Strach zaczął mnie ogarniać, a serce we mnie zamarło, kiedy bębnienie ustało, a kroki skierowały się ku drzwiom, i klucz w zamku się obrócił. Potem kroki posunęły się do biurka i najwyraźniej usłyszałem dźwięk rachowanego złota. Nastało znów milczenie; — wtem, uczułem ostrożne obmacywanie mojej kołdry i nagle, olbrzymia ręka usta mi zakneblowała, a druga chwyciła mnie z piekielną siłą za gardło. Próbowałem walczyć — ale ręce moje żadnego oporu nie napotykały. Powietrze było puste, a pomimo to straszne dłonie mnie dusiły... czułem, że umieram...

Nakoniec ciało moje zostało do worka wpakowane i wyniesione do ogrodu. Ciągnięto mnie przez trawę, przez krzaki dzikiego geranium, (którego zapachu do dziś dnia znieść nie mogę) i uszu moich doszedł odgłos kopanej i odrzucanej ziemi. — Wtedy... straciłem przytomność.

— — — — — — — — — — — — — — —

Kiedy się obudziłem, słońce było już wysoko. Usiadłem na łóżku, zastanawiając się nad tem, czy zdarzenie ostatniej nocy było tylko snem? — tak, niezawodnie, ale któż odsłonił i otworzył okno?

Głowa bolała mnie okropnie. Wstałem i zbliżyłem się do lustra. Twarz moja była blada, a oczy podkrążone, jak po ciężkiej chorobie. Na szyi miałem czerwone plamy, które znikały, w miarę, jak im się przyglądałem.

Wszyscy zły mój wygląd przy śniadaniu zauważyli; powiedziałem im, że musiałem mieć trochę gorączki w nocy i tłómaczenie to wystarczyło im zupełnie.

Podczas, gdy Jerzy rozdawał napiwki, wyszedłem do ogrodu. Czy to kwiaty taki urok na mnie wywierały, czy też szukałem swojego grobu? Kiedy tak rozmyślałem nad tem, spostrzegłem starego murzyna, który mi się z zaciekawieniem przyglądał. Zbliżyłem się do niego.

— Powiedz no mi, wuju, — zagadnąłem go — jaka jest historya tego pokoju, w którym ostatnią noc spędziłem?

— Niema żadnej historyi, massa, — odparł, przewracając oczami. — Żadnej — żadnej niema.

— No, no, przypomnij sobie lepiej, wuju Tomie!

Ale on kręcił tylko głową.

— Jak długo tu służysz?

— Siedmdziesiąt pięć lat — ja tu urodzony.

— Czy to było przedtem?

Zrobił przeczący ruch.

— A więc przecież pamiętasz?

— O massa, ja tylko biedny murzyn. — I nie dodawszy ani słowa więcej, śpiesznie się oddalił.

Gdyśmy przybyli do ówczesnej rezydencyi u Middletonów, krewnych Jerzego, musieliśmy naturalnie zdać szczegółową relacyę z naszej wyprawy.

Jerzy i Van Boom podjęli się opowiadania. Zauważyłem, że opis białego pałacu ogólne wzbudził zainteresowanie. Nareszcie Middleton z niedowierzaniem zawołał:

— Jakto? Chcecie we mnie wmówić, że spędziliście noc w Białym domu i żywo stamtąd wyszliście?

— Sądzę, że to tylko właśnie dlatego żywo wyszliśmy. Mnie przynajmniej nocleg ten życie uratował, inaczej byłby niezawodnie ze zmęczenia zginął, odparł Van Boom.

— Niechże nam ojciec opowie historyę tego domu — odezwała się Miss Middleton.

— A więc ma on przecie historyę? — spytał Jerzy.

— Podobno. Przynajmniej tak murzyni mówią. Właściciel jego mieszka w Wenecyi i nigdy tu nie przyjeżdża.

— Czemu więc w takim razie nie wynajmie go?

— Nieraz już próbował, ale nikt tam długo nie wytrzymał. Może być, że to murzyni wszystkich odstraszają, chcąc tam samoistnie gospodarzyć. Fakt jest, że Heyward, właściciel, wydał surowe rozporządzenie, abby bez pardonu oddalić każdego, kto choć jednem słowem o duchach wspomni.

— Więc żaden z was nic nie widział? — spytała Mrs. Middleton.

— Nic, doskonale spaliśmy — zapewnił ją Van Boom. Chyba Vermon miał jaką przygodę, bo jakoś mizernie wygląda. Hę? widziałeś co? przyznaj się.

— Nic, zupełnie, — odrzekłem; i oczywiście nie widziałem nic, słyszałem tylko.

— No ojcze, możesz nam teraz bezpiecznie historyę tę opowiedzieć, prosiła Miss Middleton. Oto czterech panów bezkarnie noc tam spędziło, nie weźmiemy jej więc do serca.

Mr. Middleton usiadł i monotonnym głosem zaczął:

— Było to przed sześćdziesięciu laty. Biały dom należał wówczas do niejakiego Mr. Heywarda, starego kawalera i wielkiego dziwaka.

— Pewnie, że musiał być dziwakiem, kiedy był nieżonaty — wtrąciła miss Middleton.

— Z nikim nie obcował i siedział zamknięty wśród swych ogrodów, książek i niewolników. — Był podobno bardzo bogatym i skąpym, a zdrowie miał nieszczególne. Doglądał go Sam, murzyn, Sam, który miał być bardzo do niego przywiązanym; prowadził jego interesa, pisał jego listy, usługiwał mu i nieodstępnym był jego towarzyszem. Pewnej nocy obaj znikli; gdy służba rano weszła do pokoju swego pana zastała go pustym i pomimo usilnych poszukiwań, do dziś dnia najmniejszego śladu po nich nie znaleziono. Wiadomem było, że Mr. Heyward trzymał w biurku dużą sumę pieniędzy, ale sukcesorowie jego ani grosza w nim nie znaleźli. Naturalnie wszyscy podejrzywali w tem jakąś zbrodnię, ale czy Sam zabił swego pana, czy Heyward Sama, czy też ktoś trzeci ich obu, nikt nigdy się nie dowiedział — i nikt się już nigdy nie dowie.

A jednak — ja się dowiedziałem.

kradzieży wojskowych, popełnianych przez brylantową szajkę z Zabielańskim na czele, prowadzi sędzia dr. Wyrobek. Wczoraj sześciu z aresztowanych, należących do tej szajki, wypuszczono na wolną stopę. Zatrzymano w areszcie tylko Franciszka Koronę, który należał do hersztów szajki i razem z Górą, Wilczyńskim i Zabielańskim najwięcej ma sprawek na sumienia. Śledztwo w tej sprawie potrwa jeszcze dość długo, tak, że rozprawa odbędzie się dopiero w jesiennej kadencyi sądu przysięgłych.

S. p. Władysław Lisowski. Wczoraj rano w mieszkaniu własnem, przy ulicy Wiślnej zmarł nagle na anewryzm serca adwokat dr Władysław Lisowski. Zmarły był jednym z najstarszych adwokatów krakowskich, piastował poprzednio godność prezydenta Izby adwokackiej i zasiadał w Radzie miasta. Jako prawnik ceniony był dla swej fachowej wiedzy.

Wycieczka szkoły wydz im Kazimierza W. We czwartek d. 20 b. m. po południu odbyli uczniowie szkoły wydz. im. Kazim. W. wycieczkę naukową do wapienników podgórskich pod przewodnictwem nauczycieli pp. Gołąba, Audersa i Robaka. Korzyści z wycieczki odniesione zawdzięczają uczniowie głównie dyrektorowi wapienników p. Baumgartenowi, który wycieczkę przyjął nader uprzejmie i szczegółowo wyjaśnił uczniom wszelkie roboty i urządzenia. Tą więc drogą grono nauczycielskie składa p. Baumgartenowi serdeczne podziękowanie za jego trudy. Również takie podziękowanie należy się Zarządowi gazowni miejskiej, do której uczniowie tejże szkoły przed kilku dniami odbyli wycieczkę i doznali jak najprzychylniejszego przyjęcia.

Mali złodzieje. Wczoraj odstawiono pod telegraf dwóch malców, 11-letniego Mojżesza Sternbacha i 14-letniego Judę Schoberza. Obaj ci malcy zostali za kradzież skazani na karę 5-dniowego odosobnionego aresztu, a po odsiedzeniu tej kary odesłano ich pod telegraf. Zgłosiło się po nich dwóch żydów, którzy oświadczyli gotowość zabrania ich do siebie. Ale okazało się, że obaj chłopcy są już na wskroś zepsuci i zdemoralizowani, że z nimi dzisiaj już trudno sobie poradzić. I co z tych dzieci wyrośnie? Dzisiaj już zdradzają oni nieprzezwyciężony nałóg do kradzieży, a nałogu tego wykorzenić się z nich prawie nie zdoła.

Groźny pożar. Z Nowego Sącza donosi nam korespondent: W nocy ze środy na czwartek o godz. pół do 2 giej wybuchł groźny pożar na przedmieściu Wulki. Spaliły się cztery gospodarstwa i dwie krowy. Do ognia przybyła miejska straż pożarna, ale mając sikawkę zepsutą nie mogła brać akcyi obronnej. Ogień o 6 rano zdołano ugasić. — Jednakowoż o godz. 3 popołudniu we czwartek wybuchł ponownie; tym razem spaliła się stajnia. Szkoda znaczna, w małej tylko części była obezpieczoną.

Czytelnia akademicka w Podgórzu urządza w niedzielę 23 b. m. wycieczkę do Dubia koło Krzeszowic. Komitet dokłada starań, aby wycieczka wypadła jak najlepiej.

Ruch kąpielowy. L. [illegible] gości przybyłych do zakładu kąpielowego w Rabce od 20 maja do 5 czer[illegible] wynosi osób 353.

W Szczawnicy bawi dotąd osób 269.

Repertuar Teatru ludowego

W sobotę d. 22 czerwca o godz. 8-mej wieczór: [illegible]mten".

W niedzielę d. 23 czerwca o godz. 3 popołudniu [illegible]ncio Paluch".

W niedzielę d. 23 czerwca o godz. 8-mej wieczór: [illegible]ewica Orleańska".

W poniedziałek 24 czerwca w Tarnowie: „Tomcio [illegible]ch".

We wtorek 25 czerwca w Przemyślu: „Tomcio [illegible]uch".

[illegible] SALI SĄDOWEJ.

Morderstwo na Błoniach.

W piątek rano o godzinie 9-tej wyjechał try[illegible]nał, ława przysięgłych i oskarżeni, Rejzer i Ka[illegible]równa, na miejsce zbrodni. Oskarżeni jechali [illegible]osszklonym powozie, pilnowani przez trzech do[illegible]rców więziennych. Sześć dwukonnych powozów [illegible]jechało na Kawiory, aby dokładnie zbadać te[illegible], na którym się rozegrała tragiczna zbrodnia.

Trybunał wraz z przysięgłymi i obrońcami [illegible]iedził stajnię, w której Rejzer zamordował żo[illegible] i przeszedł za wskazówkami Rejzera aż ku [illegible]dawie drogę, którą szedł zbrodniarz ze zwło[illegible]mi zamordowanej. Klasyczny świadek, Marya [illegible]nkówna, która miała widzieć krytycznej nocy, [illegible]k Rejzer i Kaczorówna nieśli zwłoki Rejzerowej [illegible] Rudawy, zmieniła zeznania swoje o tyle, że [illegible]świadczyła, iż widziała ich po drugiej stronie [illegible]udawy.

Jak wiadomo Rejzer oświadczał zawsze stano[illegible]czo, że Kaczorówna nie brała w zamordowaniu [illegible]ejzerowej żadnego udziału, że więc nie mogła [illegible]azem z nim nieść trupa zmarłej do Rudawy. — [illegible]rokuratorya, opierając się na tem, że Rejzerowa [illegible]yła kobietą ciężką, a odległość od domostwa [illegible]ollenhoferów ku Rudawie wcale znaczna, twier[illegible]dziła znów, że Rejzer nie był w stanie sam zanieść trupa do Rudawy. Zarządzono więc na miejscu na żądanie obrońcy dra Gleitzmana próbę.

Kazano Rejzerowi przenieść ze stajni Gollenhoferów jednego z najtęższych dozorców więziennych. Rejzer wziął go także, jak niósł zwłoki zamordowanej swej żony i bez wysiłku przeniósł go aż ku Rudawie.

O godzinie 11-tej przed południem powrócono z wizyi lokalnej i o pół do dwunastej zaczęto na nowo rozprawę.

Przewodniczący radca Raczyński zamknął postępowanie dowodowe i odczytał przysięgłym pytania co do winy oskarżonych.

Po południu nastąpiły wywody prokuratora i obrońców dra Gleitzmana i dra Przeworskiego, poczem o godzinie 4-ej przysięgli udali się na naradę.

Wyrok.

Pytania trybunału opiewały: 1) czy oskarżony Rejzer winny jest zbrodni morderstwa; 2) identyczne, odnoszące się do obwinionej Kaczorównej. Na wypadek, gdyby sędziowie zaprzeczyli drugie pytanie, postawił trybunał trzy pytania ewentualne, odnoszące się do dalszej wspólwiny oskarżonej. Po 20-minutowej naradzie sędziowie przysięgli zatwierdzili 12 głosami pierwsze pytanie główne, a pytanie drugie główne zaprzeczyli tą samą ilością głosów: natomiast zatwierdzili ostatnie dwa dodatkowe pytania ewentualne, odnoszące się do dalszej wspólwiny w morderstwie oskarżonej. Na podstawie werdyktu ławy sędziów przysięgłych, ogłosił trybunał wyrok, skazujący Rejzera **na karę śmierci przez powieszenie**, a obwinioną Maryannę Kaczorównę **na dziesięć lat ciężkiego więzienia**. Obaj obrońcy wnieśli zażalenie nieważności.

Wielki pożar w Borysławiu.

Lwów. Z Borysławia telegrafują: Dzisiaj rano w szybie „Frimwalter" podczas łyżkowania, t. j. wybierania za pomocą rury, posiadającej automatyczne zamknięcie, mułu i miazgi, wybuchł pożar, który zniszczył cały szyb.

Ogień był tak gwałtowny, że wiertacz i jego pomocnik spalili się żywcem.

Rewolucyjny ruch w południowej Francyi.

Ognisty temperament francuskich południowców, niezadowolonych z niewystarczającej ich zdaniem ochrony produkcyi wina ze strony rządu, objawił się szeregiem groźnych rozruchów, [illegible]szczególniej w Narbonne i Montpellier. Manifestanci, do których przyłączyły się tak liczne we Francyi **żywioły anarchistyczne**, stoczyli liczne walki z wojskiem. Poniżej zamieszczamy nadeszłe telegramy:

Telegramy „Nowin".

Perpignon. Manifestanci podpalili gmach prefektury. Ogień, podłożony w czterech miejscach ugaszono, jakkolwiek manifestanci przeszkadzali w akcyi ratunkowej.

Paryż. Do „Intrasigeant" donosi specyalny korespondent z Narbonne: Ubiegłej nocy manifestanci usiłowali rozwalić bramę prefektury. Żandarmi dali jedną salwę ślepemi nabojami. Gdy manifestanci to zauważyli, powrócili i ponowili atak. Żandarmi dali drugą salwę. **Kilka osób padło.** Manifestanci cofnęli się. Kompania 80 pp. zajęła plac przed prefekturą. Tłum krzyczał do nich: Mordercy!

Narbonne. Przy starciu podczas wczorajszych zaburzeń został zabity członek giełdy robotniczej Ramond.

Paryż. Do „Figara" donoszą z Narbonne: Właściciele hotelów odmawiają oficerom mieszkań. Pułkownik 139 pułku podał się do dymisyi z powodu zajść wczorajszych. Dziś obawiają się nowych zaburzeń z powodu pogrzebu zabitego wczoraj członka giełdy robotniczej Ramonda.

Narbonne. Podczas wczorajszych zajść zraniono kilku agentów policyjnych. W walce z wojskiem padły 4 osoby. Zraniono razy 11.

Narbonne. Manifestanci pojmali wczoraj komisarza policyi i zatrzymali go, jako jeńca. W mieście ruch ograniczony.

Paryż. Według wiadomości nadesłych do dzisiaj godziny 9-tej rano ani w Narbonne ani w Montpellier **nie przyszło do nowych starć.** W obu miastach panuje spokój.

Paryż. (Aj. Havasa). Ministrowie zebrali się przed południem na radę ministeryalną. Prezydent ministrów doniósł, że według doniesień z Beziers w Agde **wtargnął tłum do koszar i skłonił 300 żołnierzy, że z bronią i municyą opuścili koszary** i pomaszerowali do Beziers, gdzie przybyli dzisiaj o godz. wpół do 7-ej rano.

Narbonne. Wczoraj ogłoszono tu **sądy doraźne.**

Narbonne. Komitet właścicieli winnic rozdziela między żołnierzy wino.

Paryż. Dzienniki w nadzwyczajnych wydaniach ogłaszają nadchodzące depesze z Narbonne. Z doniesienia jednego z dzienników wynika, że tłum **zlynchował trzech policyantów.** Dwóch właścicieli winnic zostało przez żołnierzy zabitych. Dotąd **padło 6 osób.**

Tulon. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 61 merów, z których tylko jeden oświadczył się za dymisyą. Zgromadzenie uchwaliło wezwać prezydenta ministrów, aby przyspieszył **uchwalenie ustawy przeciw fałszerstwu wina.**

Montpellier. Rada miasta wydała odezwę, nawołującą ludność do spokoju, gdyż tylko w ten sposób uniknąć będzie można jeszcze większych nieszczęść.

Montpellier. Rozruchy trwały wczoraj do późnej nocy. Przyszło do poważnych starć między manifestantami a wojskiem. Manifestanci strzelali do wojska. **Po obu stronach ranni.**

Perpignan. Naczelnik komisyi policyjnej został obity i musiał schronić się do pewnego hotelu. O godzinie 9-tej wieczorem tłum rzucił się na bramę prefektury i **wyrywał kamienie z chodników.** Podłożono ogień, który jednakże został ugaszony. Jeszcze około godz. 11 wieczorem **prefektura stała w płomieniach.** Wojsko i żandarmerya stłumiły ogień.

Beziers. Wczoraj wieczorem zmusił tłum ludności właścicieli kawiarń do zamknięcia lokali i wywieszenia żałobnych chorągwi z powodu wydarzeń w Narbonne. Tłum wywiesił na gmachu prefektury czerwoną chorągiew.

Perpignan. Ludność całą noc stała przed prefekturą. Okrzyki przeciw rządowi przyjmowano oklaskami. Usiłowano obalić bramę prefektury, jednakże bez skutku.

Montpellier. Około godziny 9-tej wieczorem liczni manifestanci dopuszczali się rabunków. — Wojsko rozpędziło tłum. **Padło wiele strzałów.** Wśród tłumu zapanowała panika. — Manifestanci rozpierzchli się. Przedsięwzięto wiele aresztowań. Jednego ajenta policyjnego lekko zraniono. Późną nocą przywrócono spokój.

Bunt 17 pułku piechoty.

Agde. (Aj. Havasa). Onegdaj wieczorem po wieczornym rozkazie wymaszerowały dwie kompanie 17 pułku piechoty, zakwaterowane w starych koszarach, do klasztoru „de la Nativite", w którym są umieszczone cztery kompanie i zmusiły je do udania się z niemi. Następnie tych sześć kompanij w towarzystwie około 500 demonstrantów wyważyło bramy nowych koszar i zmusiły znajdujących się już w łóżkach żołnierzy do przyłączenia się.

Liczba niezdecydowanych była dość wielka. Następnie cywilne osoby wyważyły bramę prochowni i rozdzieliły naboje między żołnierzy. [illegible] żołnierzy, **niechcących z nimi działać**, dano strzały. Powstało ogólne zamieszanie. Niezdecydowani przeskoczyli przez mur i uciekali we wszystkich kierunkach.

Agde. Z 17 pułku piechoty brak 607 ludzi, zwłaszcza z pierwszego batalionu. Zegar kasarni został zniszczony, a magazyn broni policyi splądrowano.

Beziers. 81 pułk piechoty został wysłany celem uwięzienia nadciągającego z Agde pułku piechoty Nr. 17. W odległości 3 klm. od Beziers przyszło do starcia. **81 pułk ruszył z nałożonymi bagnetami, zaś pułk 17 dał salwę w powietrze**, poczem pułk 81 się cofnął. Nikt nie został zraniony.

Paryż. Na wczorajszej przedpołudniowej Radzie gabinetowej podał prezydent gabinetu Clemenceau otrzymaną z Agde wiadomość, że trzystu ludzi 17 pułku piechoty zrabowało prochownię, przyczem każdy zabrał po 200 patronów i zamierzali pociągnąć do Narbonne, celem wymordowania tam kirasyerów. Wreszcie jednak udali się do Beziers, gdzie przybyli o godzinie wpół do 7 rano. Ponieważ dezerterom się nie udało znaleźć umieszczenie w koszarach 81 pułku piechoty, polecili podprefektowi, aby uczynił prezydentowi gabinetu propozycyę, że przy zapewnieniu, iż ich postępek nie pociągnie za sobą żadnych dyscyplinarnych zarządzeń, powrócą do Agde. Prezydent gabinetu kazał bezwłocznie odpowiedzieć, **że odmawia wszelkich pertraktacyj i nie przyjmuje żadnych warunków.** Rada gabinetowa akceptowała w zupełności postępowanie Clemenceau'a.

Zwycięstwo Clemenceau w Izbie.

Paryż. W Izbie deputowan[illegible]n odbyła się dyskusya w sprawie rozruchów i akcyi rządu.

Izba uchwaliła wreszcie 327 głosami przeciw 223 następujący porządek dzienny dep. Rainacha: **Izba pokłada w rządzie zaufanie**, że zapewni poszanowanie wobec ustaw i spokój w kraju.

Telegramy „Nowin".

Węgrzy niezadowoleni z mowy tronowej.

Budapeszt. Dzienniki w coraz ostrzejszym tonie omawiają mowę tronową.

Na wczorajszem posiedzeniu partyi niezawisłości oświadczył minister Kossuth, że rząd węgierski nie bierze żadnej odpowiedzialności za austryacką mowę tronową, zwłaszcza za ustęp, odnoszący się do **kwestyi ugodowej.** (Żywe oklaski). **Złożone pod odpowiedzialnością rządu austryackiego oświadczenie, nie mogą stanowić linii wytycznej dla polityki rządu węgierskiego. Rząd węgierski w sprawach handlowych trwa przy swem stanowisku, że ma być zawarty nie sojusz cłowy, ale traktat cłowy do r. 1917.**

Podobne oświadczenie złożył też minister Apponyi.

Aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Aresztowani posłowie socyalistyczni nie chcą udzielać sędziemu śledczemu żadnych wyjaśnień.

Petersburg. Przedsięwzięto liczne aresztowania wśród **kolejarzy**, albowiem przybyli tu delegaci wszystkich linij krajowych, celem odbycia zgromadzenia i powzięcia uchwały co do strejku. Zgromadzenie to dotąd zostało uniemożliwione.

Aresztowania socyalistów w Warszawie.

Warszawa. Uwięziono tu 20 członków partyi socyalno-demokratycznej i skonfiskowano proklamacye w sprawie rozwiązania Dumy.

Socyaliści po rozwiązaniu Dumy.

Petersburg. Na onegdajszej konferencyi socyalnych demokratów poruszono kwestyę jak proletaryat ma reagować na rozwiązanie Dumy i oświadczono, że ze względu na organizacyę proletaryatu obecnie strejk jeneralny musiałby się rozbić i dlatego nie możnaby brać za niego odpowiedzialności. Na zgromadzeniu radykalni socyalni-demokraci tak zwani „bolszewiki" mieli większość.

Z bruku krakowskiego.

Czego w Krakowie niema?

Słyszałem wczoraj na plantach rozmowę dwóch jegomościów, z wyglądu i usposobienia prawdziwych krakowian.

— Czego właściwie w Krakowie niema? — powiada jeden. — Chcesz się iść przewietrzyć, masz dwa parki, błonia i sikornik poza miastem, a w mieście planty. Chcesz się napić — masz niemal w każdym domu szynk...

— No, tak — rzecze drugi — chcesz się uśmiać, idziesz do teatru ludowego, ciągnie cię ochota zobaczyć chu[illegible], masz ich w parku krakowskim, chcesz ujrzeć ładne kobiety...

— Tych na plantach się widzi niemało i na Kazimierzu. — Kto lubi muzykę idzie do teatru na operę i operetkę, dla sportowców są wyścigi, dla jaroszów jest nawet [illegible]eczarnia „Zdrowie", dla lubiących wodę — [illegible] na Wiśle...

— Rzeczywiście. Teatry są, wyścigi są, operetka jest, kawiarnie są, wszystko jest, co do zabawy i do życia potrzebne...

— Ino niema pieniędzy! — rzekł drugi, rozkładając ręce.

— O właśnie! Tego jednego w Krakowie niema!

j. r.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej:

Galicya zachodnia: Po największej części pochmurno, miernie wiatry, ciepło, wiele chmur, skłonność do burzy.

NADESŁANE

74-letni starzec W. Wędziszewski, pozbawiony środków utrzymania (zamieszkały przy ulicy Wożniakowskiego l. 101) prosi o pomoc. Administracya „Nowin" poleca go litościwym sercom p. t. czytelników. Łaskawe datki składać można w Administracyi „Nowin".

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszło ósme znacznie powiększone wydanie dziełka pod tytułem:

NOWENNA

najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustaj. Pomocy

przez

O. Saint Omer'a, Redemptorystę. ...kiego przełożył O. Bernard Łubieński, tegoż zgromadzenia.

...248 w 32-ce kartonowane 50 hal. ... samo dziełko z obwódkami ... na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym, **kolorowanym** ... św. Panna Nieust. Pomocy w oprawie bardzo ozdobnej płóciennej ze złoceniami (różne kolery) brzegi złocone **K. 1.** 84-a

Na porto jednego egz. należy załączyć 10 hal.; jeżeli posyłka ma być rekomendowana o 25 halerzy więcej.

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Uczenica 567

...tyckiego z Wiednia konserwatoryka, udziela lekcyi gry na fortepianie i języka francuskiego. Prócz tego mówi po niemiecku, ...cku i węgiersku. — Wiadomość w Administracyi „Nowin".

Poszukuje się
...cza do generatorów
...ka sody, Borek Fałęcki.

...ukuje się wspólnika albo wspólniczki z ...em od 1000—1600 k.r. do przed... ...rowego, z dochodem ... kor. netto rocznie. Zgłoszenia do „Pośrednika Krakowskiego" ... Floryańska 43 593

...zukuje się pożyczki 14.000 koron na hipotekę ...nie zapewnioną. — Zgłoszenia ...ne pod „M. H." do Administracyi „Nowin".

Do sprzedania.

...iągiel do sprzedania lub wydzierżawienia — Wiadomość w kawiarni p. Cudkowej plac Szczepański Nr. 7. 588

Kto ma wózki dziecinne i obrazy świętych w ramach do sprzedaży na spłaty miesięczne, zechce się zgłosić do Administracyi „Nowin" pod L. 590. 590

Powozik otwarty na 4 lub 6 osób na jednego konia, również ...k z uprzężą do pozbycia. Hałatek, Prądnik Czerwony l. 104.

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą 900 złr. do sprzedania. Wiadomość: między godz. 1—8 w poł. w Administracyi „Nowin".

Kilkaset flaszek, przeważnie z wina, do sprzedania. Kraków Zacisze 7, parter. Wiadomość w Administracyi „Nowin".

Duża gablota wystawowa zaraz tanio do sprzedania. — Wiadomość Floryańska 36 l. piętro.

Wino węgierskie

na flaszki, litry i szklanki poleca handel pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Za prawdziwość i czystość ręczy się. 487

Panna lub wdowa

(najmniej lat 25 licząca) z prowincyi, umiejąca pisać na maszynie zaraz potrzebna. Na tej posadzie poprzedniczka była lat 5.

Dwie panienki

...piszące na maszynie lub ręką potrzebne na dwa tygodnie do adresowania korespondentek.
Biuro pisania na maszynach Br. Kra...skiego, w Krakowie. Szewska 23.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ...światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 229

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos" (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
431

1/2 kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 39

1/2 kgr. Cukrów deserowych kor. 2·40.
Jan Michalik
Fabryka Cukrów deserowych
Kraków, ul. Floryańska L. 45.
436

A. LARISCH
Kraków, ul. Szewska Nr. 19
poleca
Aparaty fotograficzne
najnowsze modele po fabrycznych cenach
Atelier portretowe i ciemnice
bezpłatnie do użytku
423 moich P. T. odbiorców.
Roboty amatorskie po najniższych cenach.

NA RATY!!
Zegary
każdemu,

jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 3 koron wyżej

Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) **Mendl,**
Wiedeń IX I. 456
Porsellangasse Nr. 25.
Cenniki darmo za opłatą porta.

SKŁAD FARB, POKOSTU, LAKIERÓW i MATERYAŁÓW

poleca

farby lakierowe i pokostowe do zapuszczania podłóg firmy L. BARANOWSKIEGO, FRITZEGO i inne zagraniczne. — Krajową masę francuską do froterowania podłóg, oraz wszelkie wyroby szczotkarskie **po bardzo niskich cenach.**

J. GOLDBERG, w Podgórzu
pod „Czarnym psem".

361 **Wysyłki pocztowe dwa razy dziennie.**

PALARNIA KAWY

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

L. LUSERA
Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meindling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.

W każdej aptece do nabycia.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa.

Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 13

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA
DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Zakład
Iwonicz Zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny
Stacja kolejowa Iwonicz w Galicyi
Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo bromowa.

Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach złzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorja systemu „Waldenburga" i systemu „Clara". Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana", tudzież sztuczne kąpiele gazowe. — Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Juljan Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15 Maja do 20 Czerwca i w III-cim od 20-go Sierpnia do końca Września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica, zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 455

Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	**Sanok**, Jagiel., obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza.	**Jarosław**, Krakowska 30.
Tarnów, Wałowa 13.	**Tarnobrzeg**, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	**Łańcut**, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	**Jasło**, Rynek 275

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie
od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:
Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Żuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego
poleca

W. SZNAJDROWICZ
w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45
nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 288

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

LOTERYA KARLSBADZKA

2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych i ...

GŁÓWNA WYGRANA

100.000

Koron w gotówce

Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907

Cena losu 1 korona.

6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.

Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek gł. 5. (róg ulicy Siennej).

„Popatrzcie na mą jedną twarz!
A choć ja chłopczyk jeszcze młody,
Niby krew z mlekiem mam jagody.
Dlaczego?. Ot, sekret masz:
Bo piję tylko arcyzdrową
Kathreinera Kneippowską
Kawę słodową.

Prawdziwa
tylko w oryginalnych pakietach z nazwiskiem
Kathreiner.

Nikt nie powinien pić mocno rozdrażniającej kawy ziarnowej bez domieszki!

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa okazała się jedynie najlepszą domieszką, która jako lekko strawna, pożywna i wytwarzająca krew przyczynia się do zdrowia.

Dzieci powinno się przyzwyczajać tylko do **Kathreinera.**

69

...dawca: Leszka Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego...